



**You have downloaded a document from
RE-BUS
repository of the University of Silesia in Katowice**

Title: Sięgnijmy w edukacji po nieznane : (o bajce Bernarda Świerczyny)

Author: Zofia Adamczykowa

Citation style: Adamczykowa Zofia. (2014). Sięgnijmy w edukacji po nieznane : (o bajce Bernarda Świerczyny). W: D. Krzyżyk, B. Niesporek-Szamburska (red.), "Językowe, literackie i kulturowe ścieżki edukacji polonistycznej (tradycja i współczesność) : księga jubileuszowa dedykowana Profesor Helenie Synowiec w czterdziestolecie pracy naukowej i dydaktycznej" (S. 157-170). Katowice : Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego



Uznanie autorstwa - Użycie niekomercyjne - Bez utworów zależnych Polska - Licencja ta zezwala na rozpowszechnianie, przedstawianie i wykonywanie utworu jedynie w celach niekomercyjnych oraz pod warunkiem zachowania go w oryginalnej postaci (nie tworzenia utworów zależnych).



UNIwersYTET ŚLĄSKI
W KATOWICACH



Biblioteka
Uniwersytetu Śląskiego



Ministerstwo Nauki
i Szkolnictwa Wyższego

Zofia Adamczykowa

Sięgnijmy w edukacji po nieznane (O bajce Bernarda Świerczyny)

Co roku w styczniu alejami byłego obozu hitlerowskiego KL Auschwitz Birkenau przechodzi żałobny Marsz Żywych upamiętniający miliony pomordowanych bestialsko ludzkich istnień. Jest on zarówno aktem pamięci, jak i ostrzeżeniem przed niewyobrażalnym złem, jakie mogą zgotować *ludzie ludziom*. Marsz ten odgrywa istotną rolę w kształtowaniu świadomości współczesnych i przyszłych pokoleń, co nabiera szczególnego znaczenia wobec zarysowujących się w dość licznych światowych opiniach tendencji do pomniejszania rozmiaru hitlerowskich zbrodni oraz wciąż powtarzających się błędnych informacji o „polskich obozach koncentracyjnych”. W marszu uczestniczy między innymi — co jest szczególnie cenne — młodzież ze świata, zwłaszcza z Izraela, ale też z Polski. Ta ostatnia poznaje już w szkole zbrodniczą działalność hitlerowską zarówno na lekcjach historii, jak i na lekcjach literatury, między innymi ze wstrząsających lektur Zofii Nałkowskiej czy Tadeusza Borowskiego. Uczniowie zwiedzają też Muzeum w Oświęcimiu podczas wycieczek szkolnych (które winny mieć charakter obligatoryjny dla szkół ponadpodstawowych!) i pozostają na długie lata pod przygnębiającym wrażeniem zgromadzonych tam ludzkich włosów, okularów, dziecięcych bucików i zabawek.

Nasuwa się pytanie, czy można by podjąć tę trudną tematykę z młodszymi dziećmi szkolnymi i w jakiej formie to uczynić, aby nie przytłaczać ich ogromem nieludzkich zbrodni. W odpowiedzi warto sparafrazować myśl Janusza Korczaka, który pisał, że nie ma trudnych tematów w kontaktach z dziećmi, ważne jest tylko to, jak stawia się pytania i jakich udziela się odpowiedzi. Młodszy

uczeń nie musi zgłębiać szczegółów funkcjonowania obozów koncentracyjnych, nie musimy epatować go grozą działań ludobójczych hitlerowskich oprawców. Wystarczy, że z tą tematyką się zetknie, pozna wybrane fakty historyczne, wzruszy się i zaduma, a dalsza edukacja szkolna i pozaszkolna wiedzę tę pogłębi. Można by np. w tym celu sięgnąć po nieznaną, bo dotąd niedrukowaną, wierszowaną bajkę byłego więźnia oświęcimskiego, Bernarda Świerczyny, napisaną w obozie dla małego synka Felicjana w formie książeczki z własnoręcznie wykonanymi ilustracjami pod tytułem *Bajka o zajączku, lisie i kogutku*. A przy tym opowiedzieć dzieciom o niezwykle patriotycznej postawie jej autora, o miłości do żony i synka, o niebywale trudnych latach w obozie i ryzykownej pracy konspiracyjnej na rzecz innych więźniów, co doprowadziło go do tragicznej śmierci tuż przed wyzwoleniem.

Kim był Bernard Świerczyna? Czytelnik może poznać tę postać z niewielkiej — ale niezwykle bogatej materiałowo — książeczki biograficznej opracowanej przez profesora Jana Kantykę, która ukazała się z inicjatywy Towarzystwa Opieki nad Oświęcimiem przy współpracy nieistniejącej już Fundacji do Wspierania Śląskiej Humanistyki w Katowicach. Tomik ten otwiera zamierzony cykl publikacji o wybitnych sylwetkach więźniów oświęcimskich w serii *Encyklopedia Wiedzy o Więźniach KL Auschwitz Birkenau*¹.

Świerczyna urodził się 23 lutego 1914 roku w Chropaczowie, w byłym powiecie świętochłowskim. Tak jak wszyscy Ślązacy, uczęszczał do szkoły niemieckiej, ale w środowisku rodzinnym uczył się pisać i czytać po polsku. Wychowany w atmosferze patriotycznej, całym swym krótkim, a zarazem tragicznym życiem zaświadczył wielkie oddanie Polsce. Od roku 1923 mieszkał w Mysłowicach, tam też ukończył Wydział Klasyczny Państwowego Gimnazjum Męskiego im. Tadeusza Kościuszki, wyróżniając się między innymi wielkim zaangażowaniem społecznym. We wspomnianej książce czytamy: „Bernard Świerczyna był właściwie wszędzie, śpiewał w chórze »Hejnał«, uczestniczył w ważnych kursach, rysował, malował i pisał wiersze, opowiadania i nowelki, a także utwory sceniczne”². Teksty te nie były w zasadzie drukowane i dotąd znajdują się w archiwum rodzinnym.

Od roku 1933 pełnił obowiązki redaktora gimnazjalnego tygodnika „My u Siebie”, do którego pisał pod nazwiskiem Reński. Na

¹ Zob. J. KANTYKA: *Bernard Świerczyna, ps. „Max”*. (1914—1944). Katowice 1994.

² Ibidem, s. 11.

lata 1933–1936 przypada najbardziej owocna działalność literacko-dziennikarska Świerczyny: pisywał zarówno do lokalnych gazetek młodzieżowych, jak i do warszawskiego czasopisma młodzieży szkolnej „Kuźnia Młodych”. Autor opracowania biograficznego tak charakteryzuje tę twórczość: „Był autorem wielu opowiadań, utworów scenicznych, skeczy. Jego zainteresowania problematyką wojskową znalazły odbicie m.in. w takich utworach, jak: *Wigilia*, *Widok znad brzegu*, *Szczęście*, *Żołnierska kijanka*. Niektóre jego prace przepojone były tragizmem, miały charakter wizjonerski, są jakby zapowiedzią ciężkich czasów, które miały nadejść (*Zbrodnia*, *Zwycięstwo nad śmiercią*, *Getto*). Wśród utworów, które zachowały się w zbiorach rodzinnych, przeważają jednak prace wesołe, lekkie, żartobliwe, o żywym i dowcipnym dialogu, często pisane gwara (*Gustline urodziny*, *Gong*) oraz krótkie opowiadania dla dzieci”³.

Okres okupacji hitlerowskiej to dla Bernarda Świerczyny lata bardzo trudne i w konsekwencji tragiczne. Gdy wybuchła wojna, miał zaledwie 25 lat. Ożenił się w dniu mobilizacji, następnie jako oficer dostał się do niewoli niemieckiej, skąd zbiegł i powrócił do Mysłowic, podejmując działalność konspiracyjną na terenie Śląska, a potem na terenie Krzeszowic i Krakowa. Wkrótce nastąpiły aresztowania. Przebywał kolejno w więzieniach w Gliwicach i na Montelupich w Krakowie, skąd w roku 1940 został wywieziony z drugim transportem krakowskim (pierwszy był z Tarnowa) do obozu oświęcimskiego, gdzie naznaczono go numerem 1393.

Już w krótkim czasie zaczął tam działać w strukturach konspiracyjnych, co ułatwiała mu doskonała znajomość literackiego języka niemieckiego. Z odwagą, uporem i nieustannym narażaniem życia wypełniał obowiązki jednego z czołowych organizatorów obozowego ruchu oporu. Między innymi przekazywał grypsy kierowane zarówno do kierownictwa organizacji konspiracyjnych oraz przyobozowego ruchu oporu, jak i do rodzin uwięzionych. Trafiały one do Katowic, Krakowa i Warszawy. Przeważały w nich sprawy organizacyjne, ale nie brak też osobistych wyznań świadczących o niezwykle dojrzałej postawie i świadomych wyborach Świerczyny. Na przykład w grypsie do Bronisławy Dłuciak, współpracującej z nim łączniczki spoza obozu, pisał: „Pani żyje tam za drutami, a jednak myśl jej i uczucia zaprzątnięte są tymi tysiącami skazańców, którzy sercem wyrrywają się ku Pani i gołymi dłońmi gotowi szarpać przekłute druty i słupy żelbetonowe rozwalać pięściami. Ale myśl i rozsądek trzyma nas w cuglach. [...] Pani się patrzy jako widz

³ Ibidem, s. 19.

na rozgrywający się obok niej dramat narodowy, więcej jeszcze — dramat ludzki, dramat człowieczeństwa pt. »Auschwitz«. [...] Co znaczy jednostka? Ha! Pani myśli, że ja nie kocham do szaleństwa żony mej Adziuni (tylko Pani o tym piszę), czy syna, którego nie znam? Ale odtrącam od siebie te najdroższe obrazy życia osobistego i świadomie im ból zadaję, sam cierpiąc straszliwie nad tym, bo wiem, że »nie czas żałować róż, gdy płoną lasy«⁴.

Podjmując różne działania w obozowym ruchu oporu, Świerczyna miał nadzieję zarówno na powstanie w obozie, jak i na powstanie ogólnonarodowe, chociaż jednocześnie zdawał sobie sprawę z tego, że wobec powszechnego terroru nie będzie to łatwe. Zapewne dlatego działał z niesłabnącą energią aż do tragicznej wpadki, kiedy to w wyniku zdrady został zatrzymany przez Gestapo razem z grupą innych więźniów w trakcie perfekcyjnie przygotowanej ucieczki. Razem ze zbiegami zostali ujęci partyzanci z AK, którzy mieli ich przejąć. Aresztowanych poddano brutalnym przesłuchaniom, a następnie skazano na śmierć i stracono z końcem grudnia 1944 roku, czyli niedługo przed wyzwoleniem obozu.

Tragizm śmierci pogłębia dodatkowo fakt, że Świerczyna miał w obozie dość dużą swobodę oraz niejedną możliwość ucieczki, ponieważ wielokrotnie opuszczał obóz, np. jeżdżąc pod eskortą SS dwa razy w tygodniu do pralni w Bielsku. Razem z paczkami z brudną bielizną przemycał przy okazji korespondencję więźniów, a z powrotem wwoził do obozu listy, lekarstwa i żywność. Konspiracyjna siatka działała na tyle sprawnie, że dwukrotnie zorganizowano mu spotkania z żoną, a raz udało mu się nawet zobaczyć bawiącego się na podwórku synka. Los go jednak nie oszczędził. Szedł na śmierć — manifestując niezłomną postawę patriotyczną — z okrzykiem *Jeszcze Polska nie zginęła*, a w celi w podziemiach, gdzie oczekiwał na wykonanie wyroku, pozostawił łaciński napis: *Quia pulchrius est pro Patria Mori (Jak słodko jest umierać za Ojczyznę)*⁵.

W spuściznie po tym niezwykle poruszającym wyobrażeniu i emocje Bohaterze romantyku pozostały zarówno dokumenty o wartości faktograficznej, jak i teksty literackie, świadczące o jego żywych zainteresowaniach humanistycznych oraz niewątpliwym talencie literackim. Wzruszająca jest zwłaszcza książeczka napisana i opracowana graficznie w obozie dla synka, którego Świerczyna w zasadzie nie znał. Tego typu własnoręcznie opracowane utwory

⁴ Ibidem, s. 99.

⁵ Ibidem, s. 122. Wszystkie przytoczone fakty biograficzne pochodzą z cytowanej książki.

przeznaczone przez autorów dla własnych dzieci lub wnuków nie są czymś wyjątkowym w dziejach polskiej książki dziecięcej⁶. Między innymi nasza wybitna artystka Helena Modrzejewska napisała dla swego wnuka Feliksa w roku 1896 baśń pt. *Titi, Nunu i Klembolo, czyli przygody dwóch liliowych chłopczyków i psa o sześciu nogach*, sama ją zilustrowała i opравиła⁷. Jednakże bajka Bernarda Świerczyny w kontekście przytoczonych wcześniej faktów biograficznych oraz okoliczności jej powstania nabiera wyjątkowego znaczenia i może posłużyć w pracy z dziećmi wczesnoszkolnymi zarówno w zakresie kształcenia patriotycznego, jak i regionalnego — wszak jej autor był Ślązakiem silnie związanym z Ojczyzną. Ponieważ bajka nie była dotąd drukowana, nie sposób o niej mówić bez przytoczenia tekstu.

Bajka o zajączku, lisie i kogutku

Dawno bardzo — jak wieść niesie,
Na polance, tuż przy lesie,
Żył zajączek kłapouchy.
Domek miał wygodny, suchy,
Co go jeszcze letniej pory
Wybudował sobie z kory.
Blisko — może o sto kroków,
U pagórka stromych stoków,
Chytrus lisek na czas chłodu
Dom postawił, cały z lodu.
Przyszła wiosna. Z domu liska —
Trochę wody, może miska,
Bo słonecznych żar promieni
Bryły lodu w wodę zmienił.
A zajączka domek mały,
Że był z kory — został cały.
Więc lis chytrą robiąc minę,
Do zajączka szedł w gościnę
I rzekł uśmiechnięty mile:
„Pozwól przespać mi się chwilę”.

„Proszę bardzo — bardzo proszę,
Zaraz panu łóżko wnoszę”.

⁶ Por. J. DUNIN: *Książeczki dla grzecznych i niegrzecznych dzieci. Z dziejów polskich publikacji dla najmłodszych*. Wrocław—Warszawa—Kraków 1991.

⁷ H. MODRZEJEWSKA: *Titi, Nunu i Klembolo, czyli przygody dwóch liliowych chłopczyków i psa o sześciu nogach*. Warszawa 2002. Książka została odnaleziona po ponad 100 latach i bardzo starannie wydana. Por. Z. ADAMCZYKOWA: *Helena Modrzejewska — baśniopisarką*. W: *Zapomniani pisarze, zapomniane książki dla małego i młodego czytelnika*. Red. K. HESKA-KWAŚNIEWICZ. Katowice 2005, s. 54—67.

Rzekł zajączek litościwy,
Bowiem był na biedę tkliwy.
Złote słońce rankiem wstało,
Więc zajączek wyszedł śmiało,
Aby schrupać na śniadanie
Jakieś lekkie z trawki danie.
Zaś pan lisek, gdy się zbudził,
Coś tam kręcił, coś marudził
I wyjść z chatki coś nieskory —
Dom podobał mu się z kory.

A że wielki był niecnota,
Więc niewiele się kłopotał,
Krzyknął strasznie: „Precz stąd, bracie!
Ja w tej mieszkać będę chacie!”
Rozpłakał się kłapouchy...
Prosi... Lis na prośby głuchy...
Niewdzięcznością nakarmiony
Idzie zając w obce strony...

Długa droga, smutna droga...
Aż tu psy... Dwa... „Olaboga!
Patrz no, Kruczek, zając płacze!
Zapytam go, co to znaczy”.
„Hau! Zajączku — cóż się stało?”,
A ten na to: „Chatkę małą
Miałem zbudowaną z kory,
Miałbym chatkę do tej pory,
Ale lisek wszedł do chaty,
A mnie wygnał w cztery światy”.
„Hau! Hau! Już my tę niecnotę
Wypędzimy precz z powrotem”.

„Oj, to nie tak łatwo będzie!”
„Hau! Wypędzę. Hau! Wypędzę”.
Poszli. — Jak zakrzykną z bliska
Na chytrego, złego liska:
„Hej, ty lisie! Precz z tej chatki!
Pakuj prędko swe manatki
I uciekaj, gdzie pieprz rośnie!”.
A lis zaśmiał się donośnie:
„Jak ja na was z góry skoczę,
Uderzeniem łby zamroczę,
Będą z was jak czarne wrony
Kudły latać na wsze strony!”.

Złękły się psy, przestraszyły
I ogony podwinęły.
I nim zając spojrział wkoło
Już uciekły, hen! Za sioto!

Idzie zając znów przez drogi,
Już go trochę bolą nogi,
A łzy wciąż na ziemię ciekną.
Idzie, idzie w świat. Daleko!
A gdy już gdzie iść, nie wiedział,
Spotkał pana Miś-Niedźwiedzia.
Spojrział niedźwiedź, zając szłocha,
A zajączka niedźwiedź kochał...

Więc się pyta — „Cóż się stało?”
A zajączek: „Chatkę małą
Miałem zbudowaną z kory.
Miałbym chatkę do tej pory,
Ale lisek wszedł do chaty,
A mnie wygnał w cztery światy”.
„A to łobuz! Ja niecnotę
Muszę wygnać precz z powrotem!”
„Oj, to nie tak łatwo będzie,
Psy mówiły też: „Wypędzę,
A uciekły”. — „Ja wypędzę”.
Więc wracają... Chytry lisek
Ich zobaczył. Na półmisek

Nalał trochę kleju z miodem,

Miś to zoczył mimochodem,
W tej miksturze pysk zamoczył,
Język skleił... Lis wyskoczył:
„Jak ja tobie na kark skoczę,
Uderzeniem łeb zamroczę,
Będą tak jak czarne wrony
Kudły latać na wsze strony”.
Chociaż niedźwiedź był niemały,
Łydki strachem mu zadrżały
I nim zając się obrócił,
Miś się do ucieczki rzucił.

Idzie zając, gorzko płacze,
Na złe drogi, na tułacze...
A na łące przy ruczaju

Byk się paść miał we zwyczaju.
Gdy zajączka byk zobaczył,
Pyta go się, czego płacze:

„Mój zajączku! Cóż się stało?”,
A zajączek: „Chatkę małą
Miałem zbudowaną z kory.
Miałbym chatkę do tej pory,
Ale lisek wszedł do chaty,
A mnie wygnał w cztery światy.
Psy i miś mi pomoc chciały,
Przerażone nura dały”.
„Ja wypędzę” — rzekł byk basem.
Zawrócili. A pod lasem
Lis złośliwy patrzy wilkiem
I na drzewie cicho, chyłkiem
Wiesza chustę tak czerwoną,
Że bykowi oczy płoną.
I w tej chwili w płamę krasną
Z całej siły rogiem trzasnął.
Drzewo się podcięte wali,
Byk, choć mocny jak ze stali,
Stracił głowę — coś go bije
Przerażony ledwie żyje.
Głucho stęknął i strwożony
W swe rodzinne znika strony.
I powoli żując trawę,
Wnet zapomniał całą sprawę.
Byk naturę tę ma właśnie —
Szybko płonie, szybko gaśnie.

Ha! Stracone już nadzieje!
Płacze... Aż tu ktoś zapieje:
„Kukuryku! Kukuryku!
Czego płaczesz, mały smyku?”.

„Ach, Pan Kogut!” — „Cóż się stało?”
Więc zajączek: „Chatkę małą
Miałem zbudowaną z kory,
Miałbym chatkę do tej pory,
Ale lisek wszedł do chaty,
A mnie wygnał w cztery światy.
Pieski przed nim dały nura,
Miś ni byczek nic nie wskórał.
Nikt mi pomóc nie jest w stanie”.

„O, co to, to nie, mój Panie.
Kukuryku! Jesteś w błędzie”.
I w szalonym rusza pędzie,
Tylko grzebień mu się chwieje,
A od skrzydeł wicher wieje.
Na dach skoczył chatki z kory,
„Wykurzamy liska z nory!”.
Lisek zdrzemnąć chciał się właśnie,
Gdy mu w ucho kogut wrzaśnie.
Więc się zerwie lis na nogi
I w chatynki biegnie progi,
A tu z hukiem i łoskotem,
Szumem skrzydeł i łomotem
Groźny wróg mu na łeb spada
Niby orzeł — jakby spada
Dziób głębokie bruzdy ryje.
Zając z strachu przysiadł w trawie
I już przestał dychać prawie.

By się z szponów wyrwać ptaka,
Musiał lisek dać drapaką
I na oślep biegnie w strachu,
A na głowie jak na dachu
Jedzie kogut, tłucze liska,
Rwie szponami, aż krew tryska.

Lisek zwiął na pola, łany,
A nasz kogut zadyszany
Po zwycięstwie wraca dumnie
I zajączka wiedzie szumnie.

A od tego właśnie czasu
Na polance, blisko lasu,
Zając w swoim domku z kory
Żyje z kurkiem do tej pory.
Pełno tam wesela, krzyku
I radosnych: „Kukuryku!
Ku-ku-ry-ku!”.

Tak zakończył dziadzio bajkę,
Nabijając zgastą fajkę.
Ja zaś — Synu mój kochany —
Ojciec Twój, Tobie nieznany
Ku nauce i przestrodze
Dalej myśli puszczam wodze.

*Już minęły letnie skwary
I deszcz chłodny mży od czasu,
Aż tu nagle, niby czary,
Chytry lis wypada z lasu.
W pierwszej chwili zdębiał zając,
Widząc śmiertelnego wroga,
Długo się nie namyślając,
Uciekł, kędy w pola droga
Wiedzie. Lis zaś zły i głodny
Skoczył i zdusił koguta.
Potem jako władca godny,
Bo mu pierś rozsadza buta,
objął domek w posiadanie.*

*Wiele wód wchłonęło morze,
Jak do dziś od tamtej pory
Zając mieszka w polu, w borze,
Wyrzucony z domku z kory.*

*Z bajki tej dla Cię nauka,
Że kto tchórzem jest podszyty
I pomocy drugich szuka,
Zawsze będzie szatą kryty
Nędzy i żył bez imienia
Lub z imieniem — zapomnienia —*

*Tobie — Felicjanie —
w dniu urodzin Twej Matki —
poświęca —
Ojciec*

Przytoczona bajka wymaga oglądu co najmniej z kilku perspektyw. Po pierwsze — jako konkretny gatunek literacki; po drugie — jako tekst spełniający kryteria dobrego utworu dla dzieci; po trzecie — z perspektywy kryteriów literackości; po czwarte — jako utwór — być może — o sensach ukrytych.

Mamy tu do czynienia z typową bajką zwierzęcą, w której została zachowana stereotypowa kreacja postaci utrwalonych w swej semantyce w bajkach ludowych. Autor respektuje tradycyjną symbolikę tytułowych bohaterów: lis to podstępny chytrus, czyhający na cudzą własność, zajączek — bohater pozytywny, budzący sympatię i współczucie, a kogut — pomocnik bohatera — to postać odważna i drapieżna. Stosunek emocjonalny do tych postaci zaznacza się już w użytych w tytule formach leksykalnych — nazwy *zajączek* i *kogutek* to przecież *deminutiva*, podczas gdy bohater negatywny

określony jest jako *lis*, a jeśli w tekście pojawia się forma spieszczona *lisek*, to w zasadzie tylko ze względu na zachowanie wewnętrznego rytmu wersów.

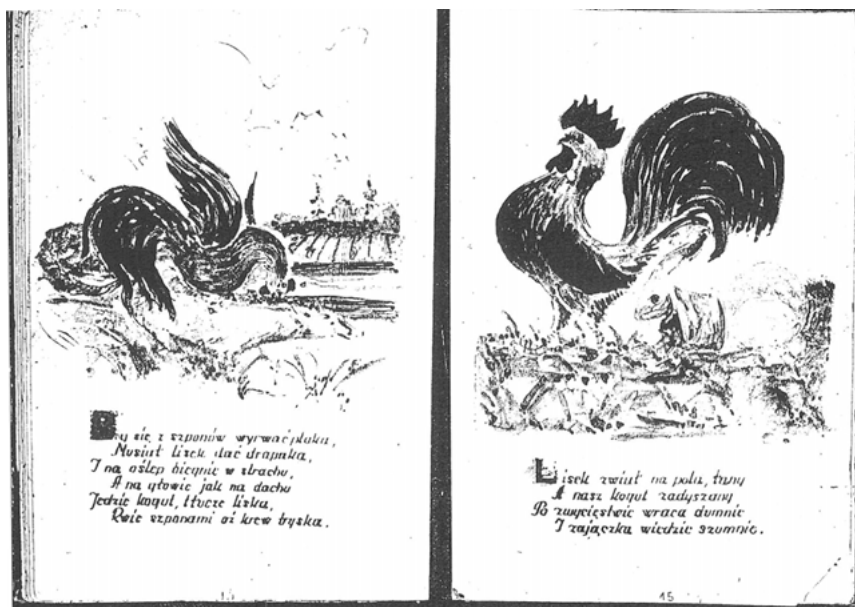
Tekst ma charakter narracyjny i formułą inicjalną: *Dawno bardzo — jak wieść niesie*, wpisuje się w reguły zwyczajowego bajania dzieciom. Autor nie zachowuje wprawdzie baśniowej zasady trychotomicznego układu zdarzeń, ale fabuła ujęta jest w sprawdzone w baśniach części strukturalne, niejako nakładające się symetrycznie na siebie i pozwalające najmłodszym dzieciom łatwiej uchwycić przebieg zdarzeń. Motyw wędrówki bohatera szukającego sprawiedliwości i pomocy u napotykanym zwierzęt oraz kolejne segmenty tekstu z powtarzającą się skargą zajączka: *Chatkę małą / Miałem zbudowaną z kory. / Miałbym chatkę do tej pory, / Ale lisek wszedł do chaty, / A mnie wygnał w cztery światy*, tworzą układ strukturalny charakterystyczny dla bajki łańcuskowej, w jakiej mają upodobanie młodsze dzieci. Pamiętajmy, że przekaz literatury dla najmłodszych ma charakter oralny, a dzieci, słuchając takiego tekstu, szybko uczą się wyrazistych fragmentów na pamięć i aktywnie włączają się do narracji powtarzających się wersów.

Bajka jest gatunkiem alegoryczno-dydaktycznym o czytelnym morale. Wymóg ten spełnia również omawiany tekst, który jest zakończony sformułowaną wprost nauką, jaką synkowi chce przekazać ojciec — „nie bądź tchórzem”. Odczytując sensy alegoryczne przedstawionych w bajce zdarzeń, można by dodać też inne przesłania: „nie pozwól się krzywdzić”, „walcz o swoje”, „nie poddawaj się”. Wymiar emocjonalny tekstu pogłębia nadto imienna dedykacja zamykająca książeczkę.

Jak widać, tekst Bernarda Świerczyny zarówno wpisuje się w teorię bajki zwierzęcej jako gatunku literackiego, jak i spełnia kryteria dobrego tekstu dla dzieci. Wśród zaznaczających się w tej bajce charakterystycznych cech literatury dziecięcej należy wskazać między innymi przygodowość, wartkie tempo i żywość akcji, która została osiągnięta dzięki użyciu dialogów nasyconych wykrzyknieniami i formami pytającymi, nadającymi narracji ekspresywny charakter, co pobudza wyobraźnię, pozwala utrzymać uwagę odbiorcy (słuchacza) oraz aktywizuje go zarówno intelektualnie, jak i werbalnie. Bajeczka kształci też sferę emocjonalną dziecka i uczy empatii. Odbiorca bowiem utożsamia się z bohaterem pozytywnym i obdarza współczuciem słabego, bezbronного zajączka, któremu stała się krzywda. Ta krzywda zaś wydaje się dziecku ogromna i nie do usunięcia, skoro takie postacie, jak dwa szczekające psy, wielki niedźwiedź i groźny byk, nie są w stanie zajączkowi pomóc. Skon-

struowana dynamicznie fabuła rozbudza ciekawość odbiorcy i buduje napięcie czytelnicze. Żywe są zwłaszcza repliki w dialogach, co sprawia, że dzieci szkolne mogłyby czytać tekst z podziałem na role.

Z perspektywy młodszego odbiorcy istotna jest też forma wierszowana bajki, z zachowaniem wyrazistego rymu parzystego i rytmu, gdyż dzieci żywo reagują na walory instrumentalne tekstu, a słuchając pośrednika lektury, często dopowiadają rymujące się słowa, podobnie jak szybko zapamiętują też powtarzające się frazy i refreny. Celowa jest także budowa bajki, podzielonej na szereg nieregularnych segmentów (zwrotek?), co ułatwia dzieciom percepcję oraz umożliwia dorosłemu pośrednikowi fragmentaryczne czytanie lektury, z przerwami na ewentualną rozmowę z odbiorcą. Istotnym kryterium oceny dobrej książeczki dla dzieci są także ilustracje, które w odczuciu dzieci są równie ważne jak tekst, a w przypadku maluchów — najważniejsze. Pełnią wiele funkcji — ułatwiają percepcję, pobudzają wyobraźnię małych odbiorców i wiążą emocjonalnie z książeczką na długi czas. Świerzyna jest świadom mechanizmów dziecięcego odbioru lektury, gdyż swoją bajeczkę bogato i ekspresywnie ilustruje, co dodaje jej uroku i potwierdza niewątpliwy talent malarski autora (por. rys. 1.).



Rys. 1. Ilustracja autorska do bajki *Bajka o zajączku, lisie i kogutku*⁸

⁸ Fotokopia ilustracji do bajki z archiwum rodzinnego autora.

Język bajki jest także ekspresywny, zwłaszcza dzięki zastosowaniu licznych potocznych zwrotów frazeologicznych, jakich dużo w naszym języku, a z jakimi trzeba oswajać dzieci i uczyć rozumienia ich semantyki w kontekstach. Poszerzeniu kompetencji językowych dzieci służy wiele ekspresywnych zwrotów użytych w bajce, jak: *lis patrzy wilkiem; biec na oślep; żal go za serce łapie; zerwać się na nogi; dać drapaka; spadać na łeb; dać nura; pakuj swe manatki; psy ogony podwinęły; wygnać w cztery światy* (świata strony) i inne. Funkcję tę pełni również nasycona emocjonalnie leksyka oraz liczne potoczności, np.: *kudły, łeb, manatki, zwiat, zdębiał, trzasnął, wykurzył, stęknął, tłukł, (krew) tryska*. Autor swobodnie operuje językiem, zręcznie posługuje się formą wierszowaną, korzysta z przerzutni (np.: *Uciekł, kędy w pola droga / wiedzie...; Więc wracają... chytry lisek / ich zobaczył. Na półmisk / nalał trochę kleju z miodem*), co świadczy o niewątpliwym talencie literackim. Talent ten w imieniu Komitetu Redakcyjnego czasopism dziecięcych przy Zarządzie Głównym Związku Nauczycielstwa Polskiego w Warszawie akcentowała w roku 1935 Wanda Wasilewska. Odsyłając Świerczynię nieprzyjęty do druku tekst powieści wysłanej na konkurs (miał wtedy 21 lat), pisała: „Nie jest to lektura dla dzieci. Jednakże rzecz ma bezwzględnie duże walory i wykazuje prawdziwe zdolności literackie [...], bezwzględnie pisać Pan może i powinien. Wszyscy członkowie jury występujący z ramienia czasopism dziecięcych zgodnie stwierdzili, że rzecz Pana jest bardzo ciekawa i ma duże wartości literackie”⁹.

W stylistyce i w sposobie budowania wierszowanej fabuły omawiany tekst przypomina poetyckie bajki, legendy i opowiadanki Artura Oppmana. Można by zaryzykować tezę, że Bernard Świerczyna znał twórczość tego popularnego w jego dzieciństwie poety, a być może — z jego historycznych utworów dla dzieci uczył się patriotyzmu. Jest też w *Bajce o zajączku, lisie i kogutku* sytuacja, kiedy kogut *niby orzeł* spada na nieprzyjaciela. Czyżby to była aluzja do orła z naszego godła narodowego? Tego typu odczytanie miałoby uzasadnienie, jeśliby doszukiwać się w tej bardzo prostej bajeczce sensów ukrytych, co — zarówno wobec przytoczonych faktów biograficznych autora, jak i zgodnie z teorią bajki jako utworu alegorycznego — wydaje się dość prawdopodobne. A zatem — podstępne i bezwzględne zajęcie przez lisa chatki zajączka to okupacja hitlerowska w Polsce. Bezradne starania skrzywdzonego zajączka w celu zyskania pomocy silniejszych od niego zwierząt (państw?)

⁹ Fotokopia listu W. WASILEWSKIEJ. W: J. KANTYKA: *Bernard Świerczyna...*, s. 22.

nie przynoszą skutku — w zderzeniu z wrogiem psy, niedźwiedź i byk, czyli sojusznicy napadniętej przez Niemcy Polski, odwracają się od zajaczka i nie udzielają mu pomocy. Buńczuczny kogut, który z determinacją napada na wroga (*Groźny wróg mu na łeb spada / Niby orzeł — jakby szpada / Dziób głębokie bruzdy ryje*) może symbolizować powszechne powstanie narodowe, o jakim marzył oświęcimski więzień. Nie wierzył jednak w jego sukces, toteż bajka kończy się pesymistycznie — lis nazywany *śmiertelnym wrogiem*, któremu *pierś rozsadza buta, skoczył i zdusił koguta*, a zajaczek stracił chatkę na zawsze. Charakterystyka lisa z użyciem określeń używanych w odniesieniu do nazistów: *śmiertelny wróg, pierś mu rozsadza buta*, pozwala uznać taką interpretację za zasadną. Za tego typu odczytaniem sensu bajki przemawia też podwójne jej zakończenie. Pierwsza ma charakter radosny, zwycięski, optymistyczny (*Pełno tam wesela, krzyku / I radosnych: Kukuryku!*), drugie jest przygnębiające, przepełnione niewiarą w zmianę położenia. Autor nie opowiedział się tu jednoznacznie. Zakończenie tekstu pozostaje zatem zawieszone między marzeniami o walce z okupantem i możliwym zwycięstwie a beznadziejną rzeczywistością obozową, która nie daje nadziei.

Jednakże dla małego dziecka, jakim jest adresat tej wyjątkowej bajeczki, to tylko bajka, czyli opowieść, która je wiedzie w świat wyobraźni i fantazji, a w nim antropomorfizowane zwierzęta mogą funkcjonować tak samo jak ludzie. Od profesjonalizmu i wyobraźni nauczyciela zależy, czy i w jaki sposób oraz w jakim zakresie mógłby wykorzystać zaprezentowany tu materiał w edukacji literackiej lub regionalnej bądź też w wychowaniu historyczno-patriotycznym swoich uczniów.